Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM KRYMINOLOGICZNYM, PENITENCJARNYM I KULTURALNO-OŚWIATOWYM, WYDAWANY PRZEZ KASĘ WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZÓW STRAŻY WIĘZIENNEJ.

Nr. 8. WARSZAWA — LISTOPAD 1933. Rok I.

Z obchodu Święta Niepodległości w Stolicy



Kompanja Straży Więziennej maszeruje na Pole Mokotowskie, by wziąć udział w defiladzie.

W 15-tą Rocznicę Odzyskania Niepodległości.

Zdobyta Niepodległość zwycięstwami na polach bitew w oczach naszych coraz bardziej gruntuje się i utrwala. A chociaż to się dzieje uporczywie i wytrwale, niemal codzień, w imię wspólnego nam wszystkim interesu, którym jest dobro Państwa, nigdy w tych wysiłkach nie możemy ustać, ale iść musimy ciągle naprzód.

Charakterystyczną cechą naszego pokolenia jest umiejętność upartego realizowania idej powziętych. Dzieje się to na wszystkich odcinkach pracy i we wszystkich dziedzinach życia.

I my na naszym odcinku więziennictwa, pragniemy odrobić jaknajszybciej zaległość lat niewoli, chcemy wydobyć istotne wartości wychowawcze, tworząc nowoczesną polską myśl penitencjarną, chcemy nadać jej właściwy przemyślany kierunek i należyte tempo realizacji.

Dlatego też musimy wszyscy być zawsze na posterunku tam, gdzie się staje ta twórcza praca, musimy wszyscy do niej dołożyć nasz trud i nasz wysiłek.

Gdy patrzymy wstecz na piętnaście lat ostatnich, widzimy, że dużo w tej dziedzinie zostało zrobione — niemniej jednak jest to dopiero początek.

A więc koledzy: „ramię do ramienia!" To poczucie ambicji pracy i wysiłków winno stać się własnością i cechą wszystkich funkcjonarjuszów więziennych.

REDAKCJA.

Edward Neymark radca ministerjalny.

Piętnastolecie więziennictwa polskiego.

Piętnaście lat temu, mocarnym wysiłkiem ducha Józefa Piłsudskiego i jego czynem zbrojnym, Polska odzyskała swą Niepodległość. Po półtorawiekowej niewoli, w dalszej walce o swe granice wschodnie, kraj nasz musiał kłaść podwaliny administracji, organizować życie codzienne obywateli. Wśród szczególnie pilnych zadań państwowych, miejsce naczelne zajął wymiar sprawiedliwości, a więc zorganizowanie sądownictwa i więziennictwa polskiego. Dziś, po latach piętnastu, wydaje się konieczne ocenić dotychczasowy dorobek i możliwości dalszego rozwoju naszej administracji państwowej. Z natury rzeczy, zająć się musimy tem zagadnieniem pod kątem widzenia więziennictwa polskiego.

W ubiegłem piętnastoleciu, jak się z poniższych uwag przekonamy, więziennictwo polskie wykazało poważną ewolucję; szczególnie doniosły jest jednak dorobek ostatniego trzylecia.

Dzisiejsze pokolenie obywateli, a nawet większość więzienników, nie wie lub nie pamięta już wcale, w jakich warunkach więziennictwo u nas powstało. Zdążyli już ludzie zapomnieć, że w chwili objęcia władzy przez przybyłego z twierdzy Magdeburskiej Brygadjera Józefa Piłsudskiego, kraj był podzielony na kilka części, z których każda posiadała odrębną administrację. Przejmowanie władzy i organizowanie polskich urzędów odbywało się tedy stopniowo. Ten stan rzeczy miał miejsce również w administracji więziennej. Najwcześniej przejęto więzienia na terenie b. Kongresówki, a mianowicie: w dniu 4 listopada 1918 na obszarze b. okupacji austrjackiej i w dniu 11 listopada 1918 na obszarze b. okupacji niemieckiej. Następnie władze polskie przejęły więzienia na terenie b. zaboru austrjackiego, a to z dniem 1 stycznia 1919, Administrację więzienną na terenie b. Kresów Wschodnich przejęto przeszło dwa lata później — z dniem 1 kwietnia 1921, następnie —dnia 13 listopada 1921— przejęto więzienia w b. zaborze pruskim i dnia 1 lipca 1921—więzienia w Ziemi Wileńskiej. Wreszcie, od 1 listopada 1921 przejęto więzienia na Górnym Śląsku.

Przez pierwsze trzy lata, przejmowano administrację więzienną, przyczem dla każdej części terytorjum polskiego, mającego uprzednio osobną administrację, wydawano specjalne przepisy, utrzymujące w zasadzie stan rzeczy, z pewnemi tylko zmianami, nie mającemi podstawowego charakteru. Godzi się nadmienić, że warunki materjalne więziennictwa były nader skromne, a stan ustawodawstwa, odziedziczony po trzech mocarstwach zaborczych, wywołał dla więziennictwa trudności nader liczne, częstokroć nie do pokonania.

Ministerstwo Sprawiedliwości, poświęciwszy pierwsze trzy lata na objęcie administracji więziennej, nie omieszkało następnie podjąć prac nad uporządkowaniem i zorganizowaniem więziennictwa — według współczesnych wymogów naukowych. Minęło jednak sześć lat, zanim zasady organizacji

więzień uległy zmianie. Mianowicie, w dniu 7 marca 1928 r. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie organizacji więziennictwa (Dr. U. R. P. № 29, poz. 272), które obowiązuje do dziś dnia. W tym sześcioletnim okresie czasu, poza pracami o charakterze przygotowawczym, podejmowano poważne wysiłki aby wszelkie dziedziny życia więziennego ulepszać. Czyniono to również przez następne trzy lata.

Po latach dwunastu, przez trzy lata następne, do chwili dzisiejszej, nastąpił okres szczególnego rozwoju więziennictwa polskiego. Mianowicie, w tym czasie, t.j. w latach 1931, 1932 i 1933, wydano regulamin więzienny, dokonano reorganizacji administracji więziennej, przeprowadzono selekcję personelu, wprowadzono naukowe badania nad więźniami, zorganizowano samopomoc funkcjonarjuszów, stworzono fundusz imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak również dokonano wielu innych ulepszeń w dziedzinie penitencjarnej. Kwestjom tym wypada nieco uwagi poświęcić.

Wydanie regulaminu więziennego było dla więziennictwa polskiego faktem o wielkiej doniosłości. Przez dwanaście lat istnienia Państwa Polskiego więziennictwo musiało poprzestawać na stosowaniu przepisów dzielnicowych, które ani swym duchem, ani treścią, nie odpowiadały warunkom polskiego wymiaru sprawiedliwości. Ponadto, istnienie w każdej dzielnicy innych przepisów regulaminowych, wywoływało szczególne trudności wykonywania kary pozbawienia wolności w tych wypadkach, gdy więzień był w jednej dzielnicy skazany, a w innej — uwięziony. Personel więzienny, doskonale obznajmiony z przepisami swej dzielnicy, w razie przeniesienia do innej — stawał w obliczu innych zasad wykonywania kary i nie mógł ich stosować prawidłowo. Dlatego, wydanie przez Ministerstwo Sprawiedliwości w dniu 20 czerwca 1931 r. rozporządzenia w sprawie regulaminu więziennego (Dz. U. R. P. № 71, poz. 577), było, jak podkreślaliśmy, doniosłe. Dzięki regulaminowi więziennemu nastąpiło ujednostajnienie w całej polsce trybu życia więziennego. Zasady wykonywania kary pozbawienia wolności i aresztu zapobiegawczego zostały ustalone w sposób jasny i treściwy, jednakowo dla każdego więźnia, bez względu na to, w której dzielnicy kraju został skazany i w której odbywa karę. Funkcjonarjusze więzienni uzyskali możność swobodnego przenoszenia się z jednej dzielnicy do innej, bez konieczności zagłębiania się w obce im przepisy, zaś administracja więzienna może odtąd przenosić więźniów z jednych więzień do innych — bez żadnych komplikacyj na tle zasad traktowania więźniów.

Z wydaniem regulaminu więziennego zbiegło się ujednostajnienie przepisów, ogłoszonych przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Mianowicie, w roku 1931 został wydany Zbiór systematyczny rozporządzeń i okólników Ministra Sprawiedliwości, którego pokaźną część stanowią przepisy o więziennictwie i o tych dziedzinach administracji, które wiążą się bezpośrednio z niem. Ustalanie autentycznego brzmienia wszystkich tego rodzaju przepisów, pochodzących z trzynastoletniego okresu czasu, nader wydatnie przyczyniło się do uproszczenia czynności administracyjnych w więzieniach.

Narówni z regulaminem więziennym pod względem doniosłości dla personelu więziennego postawić należy reorganizację administracji więziennej, t. j. jej zorganizowanie w postaci korpusu Straży Więziennej, dokonane przez rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 o Straży Więziennej (Dz. U. R. P. Nr. 74, poz. 667). Dzięki temu rozporządzeniu, personel więzienny uzyskał ścisłe ustalenie swych praw i obowiązków pod względem osobowym, przyczem — ze względu na szczególne warunki i doniosłość państwową służby więziennej — przyznano funkcjonarjuszom Straży Więziennej liczne i bardzo poważne przywileje.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 13 lutego 1933 w sprawie organizacji wyszkolenia Straży Więziennej (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 5), powołało do życia Szkołę dla niższych i wyższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej. Program szkoły, ze względu na poważne ujęcie zakresu studjów penitencjarnych i kryminologicznych, daje daleko idące gwarancje dodatnich wyników wyszkolenia personelu więzień.

Równolegle z pracami nad uporządkowaniem administracji więziennej i nad postawieniem ustawodawstwa w zakresie więziennictwa na właściwym poziomie toczyły się prace nad dostosowaniem więzień i trybu życia więźniów do wymogów współczesnej polityki penitencjarnej.

Przedewszystkiem należało zabrać się do budynków więziennych i do ich stanu sanitarnego, który był opłakany. Szereg więzień, mieszczących się w prywatnych budynkach, zlikwidowano. Również skasowano niektóre więzienia, mieszczące się w gmachach poklasztornych, względnie — gmachy takie poddano gruntownej przebudowie, celem przystosowania ich do obecnego przeznaczenia. Stopniowo odremontowano pozostałe więzienia, a nawet wybudowano więzienia w Tarnowie i Drohobyczu. W więzieniach zwalczono panujące pierwotnie epidemje chorób zakaźnych, a następnie, przez założenie szeregu szpitali okręgowych i miejscowych oraz przez wprowadzenie zasadniczej reformy sanitarnej — podniesiono wybitnie stan zdrowotny więźniów, zmniejszając w ten sposób bardzo wydatnie odsetek śmiertelności więźniów.

Dalej, podjęto energiczną walkę z analfabetyzmem więźniów, a to przez wprowadzenie w szerokim zakresie obowiązkowego nauczania więźniów karnych (zwłaszcza-nieletnich) i fakultatywnego nauczania więźniów śledczych, założenie bibljotek więziennych i krzewienie czytelnictwa, oraz przez organizowanie pracy więźniów na roli i w warsztatach więziennych,

W tem samem dążeniu do moralnego przeobrażania więźniów zwrócono uwagę na konieczność zapobieżenia wzajemnej demoralizacji więźniów. Z tego względu, wyodrębniono szereg więzień dla więźniów karnych, zwłaszcza skazanych na karę pozbawienia wolności przez czas dłuższy. W pozostałych więzieniach — wyodrębniono osobne oddziały dla więźniów karnych i osobne — dla więźniów śledczych, jak również wprowadzono segregację daleko idącą więźniów w każdym oddziale.

Wymiar kar za przewinienia więźniów został zreorganizowany. W szczególności, wprowadzono kodyfikację kar i ich indywidualizację, oraz roz-

szerzono wydatnie zakres ulg i przywilejów dla więźniów.

Jednocześnie zwrócono wyjątkową uwagę na konieczność stosownego doboru personelu więziennego, gdyż wiadome jest, że żadne reformy życia więziennego nie będą miały praktycznego znaczenia, o ile personel więzienny nie będzie ożywiony duchem poprawiania więźniów i przystosowywania ich do życia w społeczeństwie. Z tego powodu poddano cały personel więzienny przeszkoleniu na kursach lokalnych w więzieniach — o ile chodzi o personel dozorczy, oraz w Szkole Centralnej Więziennictwa w Warszawie, — o ile chodzi o personel kierowniczy więzień i ich poszczególnych oddziałów. Wyniki przeszkolenia są najzupełniej zadawalające.

Rok bieżący przyniósł więziennictwu polskiemu nader poważną zdobycz naukową — wprowadzenie badań antropologiczno-kryminalnych nad osobą więźnia. Badania tego rodzaju mają podwójną doniosłość i kryminologiczną i penitencjarną. Kryminologiczna doniosłość badań nad osobą więźnia polega na ustaleniu czynników, t. j. przyczyn przestępczości; etjologja kryminalna, t. j. nauka o przyczynach przestępczości, w omawianych badaniach zyskuje swe oparcie i może się, dzięki tym badaniom, rozwijać, ustalając następnie dane dla skutecznej walki z przestępczością. Natomiast penitencjarna doniosłość wskazanych badań polega na uzależnieniu metod oddziaływania na więźnia — zapomocą środków leczniczych i poprawczych — od cech indywidualnych i czynników przestępczości. Został opracowany specjalny kwestjonarjusz (przez utworzoną w tym celu komisję) badań antropologiczno-kryminalnych, omawiany szczegółowo i wszechstronnie na zorganizowanym w połowie roku bieżącego w Warszawie Zjeździe Lekarzy więziennych. W ten sposób zostały zapoczątkowane badania, których dalszy rozwój wydaje się niewątpliwy.

* * *

Piętnastoletni okres rozwoju więziennictwa polskiego, objęty powyższym zarysem wykazuje, iż praca nad zorganizowaniem i ulepszeniem naszego więziennictwa trwa i nietylko nie ustaje, ale wzmaga stale swe tempo, w myśl pamiętnego hasła Twórcy Państwa Polskiego, „idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy". Minione lata nie zostały zmarnowane, a przeciwnie, praca, w nich dokonana przejdzie do historji. Przejdą do historji nazwiska tych, którzy przez ten okres czasu swą pracą i wiedzą stworzyli dorobek więziennictwa polskiego.

Podjęta i prowadzona z wielkim wysiłkiem praca nie jest jeszcze ukończona. Od roku obowiązuje nowy polski kodeks karny, oparty na zasadach najdalej idącej indywidualizacji przestępców i środków wymiaru sprawiedliwości, t. j. kar i środków zabezpieczających. Więziennictwo polskie musi sprostać obowiązkom, jakie reforma ustawodawstwa karnego na nie nakłada.

W swym rozwoju przez najbliższe lata, więziennictwo polskie opierać się będzie na tych podwalinach, które już zostały położone. Dziś niema już tych ciężkich warunków i tych przeszkód, z jakiemi miało się do czynienia przez lata ubiegłe. Chociaż warunki materjalne, z powodu panującego na całym świecie kryzysu gospodarczego, nie sprzyjają temu, jednak praca nad rodzimą administracją nie może osłabnąć. Przeciwnie. Patrząc z uznaniem w przeszłość na to, co zrobiono, mamy prawo wierzyć, iż przyszłość pomyślna jest przed nami.

Doc. Dr. Leon Rabinowicz.

Czy istnieje postęp w dziedzinie więziennictwa i jakie stąd wypływają wnioski dla pedagogiki więziennej?[1])

Nauczanie z zakresu więziennictwa ze szczególnem uwzględnieniem obowiązującego regulaminu więziennego nosi przedewszystkiem charakter statyczny, to znaczy, że analizuje rzeczywistość więzienną chwili obecnej, tę która wypływa z przyjętych i ustalonych przepisów. W nauczaniu tem zdąża się do uwypuklenia tych wszystkich zasadniczych podstaw i norm, na których opiera się ustrój penitencjarny ujęty jako pewien konkretny całokształt, mający na celu wprowadzenie w życie procesu wykonania kary pozbawienia wolności, wypływającego z obowiązującego prawa materjalnego i formalnego. Głównymi więc materjałami w tem nauczaniu są kodeks karny i regulamin więzienny, albowiem te właśnie materjały konkretyzują i wyczerpują obowiązującą w danej chwili rzeczywistość karną i penitencjarną.

To jednak nauczanie, którego znaczenia bynajmniej nie chcemy umniejszać, nie wystarcza, gdy chodzi o pełne i harmonijne wyszkolenie Straży Więziennej, ujmuje ono bowiem rzeczywistość penitencjarną w bezruchu, w statyce, w kompleksie norm, a przecież ta rzeczywistość penitencjarna jest właśnie żywą negacją bezruchu, statyki i normy.

Dziedzina penitencjarna tętni bezustannem życiem, przepojona jest duchem ciągłych reform, a chociaż to życie i te reformy nie zawsze przybierają formę tak silnego napięcia, że stają się wypadkami o znaczeniu przełomowem w historji danego ustroju więziennego, to jednak one nigdy całkowicie nie giną, pozostawiając zawsze pewien trwały ślad na procesie kształtowania się tego ustroju więziennego.

Owa dynamika przedmiotowej sieci więziennej staje się coraz bardziej intensywna i wszechstronna ze względu na głębokie przemiany, jakim sieć ta uległa pod wpływem nowej doktryny kryminologicznej i jej rzutowania w płaszczyznę wykonania kary pozbawienia wolności. Celem nauki penitencjarnej jest dzisiaj nietylko udoskonalanie sieci przedmiotowej, pojętej jako pewna jednostka administracyjna, lecz również celowe i racjonalne oddziaływanie o charakterze wychowawczym na żywe podmioty przez tę sieć objęte. To właśnie zadanie wypełnia treść pedagogiki więziennej.

---

[1]) Fragment wykładu wstępnego z zakresu nauczania pedagogiki więziennej, wygłoszonego na II Kursie Szkoły dla niższych funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Pedagogika więzienna nie może się więc ograniczać, jak to czyni nauka więzienioznawstwa praktycznego do badań nad rzeczywistością penitencjarną istniejącą, utrwaloną, sztywną, ale musi rzeczywistość tę analizować w płaszczyźnie porównawczej, krytycznej i dynamicznej. *Czyli podczas gdy więzienioznawstwo bada to, co jest, pedagogika więzienna ustanawia jak być powinno.*

Pedagogika więzienna zazębiając się o istniejącą rzeczywistość więzienną, naświetla ją krytycznie i porównawczo, a śledząc jej rozwój dąży do coraz pełniejszego jej przekształcenia w duchu nowoczesnych przesłanek wiedzy kryminologicznej i penitencjarnej. *Pedagogika więzienna pracuje nad postępem ustroju więziennego.* W tem dążeniu tkwi jej słabość, lecz tkwi również i jej żywotność.

Słabość ta uwidocznić się może wtedy, gdy pedagogika więzienna wykuwać będzie formy przyszłości zbyt na wyrost, nie licząc się ze stanem dotychczasowym, przeceniając możliwości realizacyjne. W takim wypadku pedagogice więziennej grozi niebezpieczeństwo stania się nauką o charakterze utopijnym. Natomiast jej żywotność wynika z tago faktu, że skoro za punkt wyjścia bierze więźnia, a nie więzienie, nigdy nie grozi jej niebezpieczeństwo przekształcenia się w naukę operującą pojęciami administracyjnemi, oderwanemi od rzeczywistości więziennej.

Pedagogika więzienna pracuje nad postępem ustroju więziennego. Otóż pytanie, jakie się nasuwa w związku z tym postulatem, brzmi następująco: *Czy istnieje postęp w dziedzinie więziennictwa?*

Bo przecież jeśli postępu niema, to i pedagogika więzienna, zdążająca do zreformowania ustroju więziennego, pracuje w próżni, staje się bezużyteczna i traci rację istnienia.

Wydaje się nam, że całe nastawienie do pedagogiki więziennej uzależnione jest w dużej mierze od odpowiedzi, jaką wypada dać na to pytanie.

Aby się przekonać, czy w dziedzinie więziennictwa idea postępu toruje sobie drogę, *należy zaapelować do metody porównawczej,* t. zn. należy porównać przeszłość z teraźniejszością, biorąc za punkt wyjścia stan więziennictwa w chwili jego ukształtowania się i stan obecny. Rzecz jasna, że porównanie takie nosi charakter bardzo ogólnikowy, luźny, nieścisły i rzutowy. Chodzić nam będzie o uwypuklenie tylko najistotniejszych rysów ustroju penitencjarnego, biorąc za punkt wyjścia epokę Howarda, epokę znaną nam z materjałów, których prawdziwość nie może być poddawana w wątpliwość i porównywując epokę tę z epoką naszą — pamiętając, że nasza epoka nie daje jeszcze jednolitego, skończonego obrazu ustroju penitencjarnego, lecz że uwypukla tylko jego linję rozwojowe, częściowo już zrealizowane a częściowo się realizujące.

W porównaniu tem zwrócić należy uwagę na następujące momenty:

1. *Społeczeństwo i państwo a kwestja penitencjarna.*
2. *Cel ustroju więziennego.*
3. *Stan zakładów karnych.*
4. *Stan higjeniczny zakładów więziennych.*
5. *Polityka oddziaływania więziennego.*
6. *Układ ludności więziennej.*
7. *Personel więzienny.*
8. *Ład więzienny.*

Momenty te porównać należy w świetle przeszłości i teraźniejszości czyli *„wczoraj”* i *„dzisiaj”*.

1. W chwili kształtowania się ustroju więziennego społeczeństwo kwestją tą wogóle się nie zajmowało. Miało ono do przestępstwa nastawienie par excellence emocjalne i uważało karę śmierci za główny środek w walce z przestępczością, a jeśli już przyznawało karze pozbawienia wolności pewne praktyczne znaczenie w tej walce, to jedynie pod warunkiem, że kara pozbawienia wolności zapożyczy swą treść od kary śmierci, a więc że będzie tak, jak i ta ostatnia dolegliwością, pokutą i eliminacją. Identyczne było nastawienie państwa, które jeśli chodzi o ten odcinek, nie wprowadziło żadnej celowej polityki penitencjarnej. Tak było na całym świecie. Dzisiaj zaszła w tym względzie radykalna zmiana. A chociaż zainteresowanie się społeczeństwa i państwa kwestją penitencjarną wymaga jeszcze pogłębienia, to jednak jest ono już tak duże, że w chwili obecnej każde państwo cywilizowane rozumie doniosłość tej kwestji i prowadzi pewną systematycznie realizowaną politykę penitencjarną.

2. Cel ustroju więziennego w przeszłości był prosty i jasny. Podobnie jak cały proces orzekania opierał się na przesłankach zemsty i odpłaty, podobnie i proces wykonania ściśle z tym pierwszym związany hołdował identycznym zasadom. Poza rzadkiemi wyjątkami wszystkie istniejące zakłady więzienne uprawiały politykę brutalnej dolegliwości mechanicznej eliminacji. A chociaż dzisiaj nastawienie wychowawczo-pedagogiczne nie zdobyło sobie jeszcze całkowitego prawa obywatelstwa w dziedzinie więziennictwa, to jednak stwierdzić należy, że nastawienie to coraz bardziej się ugruntowuje, przekształcając cały istniejący ustrój penitencjarny.

3. W chwili tworzenia się ustroju więziennego ściśle mówiąc zakłady karne istniały tylko de nomine. W rzeczywistości były to zmurszałe lochy, przegniłe zamczyska, zapadłe klasztory. Stan architektoniczny sieci przedmiotowej w owych czasach wogóle nie był uwzględniany. A dzisiaj? Nie ulega żadnej kwestji, że budowa odpowiednich zakładów więziennych, utrzymanie ich w odpowiednim stanie uważane jest przez każdy departament karny za jedno z najważniejszych zagadnień jego polityki penitencjarnej.

4. Wystarczy przeczytać opisy Howarda wszystkich więzień europejskich i poza-europejskich w połowie zeszłego stulecia, aby zdać sobie sprawę z warunków higienicznych, jakie w „zakładach” tych panowały. Działy się tam rzeczy potworne, nie dające się wprost opisać brud, chłód, głód, wilgoć, choroby i zastraszająca śmiertelność były codziennemi faktami ustroju więziennego krajów, które pod innemi względami zajmowały przodujące stanowisko w kulturze ludzkości. Obecnie, chociaż stan higieniczny więzień pozostawia ciągle jeszcze wiele do życzenia i to w krajach nawet najbardziej zaawansowanych. jednak śmiało rzec można, że radykalnie odbiega on od stanu, który panował w chwili gdy więzienia się organizowały.

5. W epoce Howardowskiej polityka oddziaływania więziennego wogóle nie istniała. Było to

zupełnie logiczne i całkowicie odpowiadało poglądom na cel ustroju więziennego. Skoro więzienia mają służyć tylko do brutalnego wyeliminowania przestępców, więc pocóż administracja więzienna ma kultywować na terenie więziennym jakąś politykę oddziaływania więziennego. Było się tak konsekwentnym w tym względzie, że uważano nawet wprowadzenie pracy za coś szkodliwego, albowiem zatrudnienie więźniów uprzyjemnia im w pewnym sensie pobyt w więzieniu, zabijając nudę. Więc albo wogóle pracy nie wprowadzono, albo przekształcono pracę w brutalny i bezużyteczny środek dolegliwości. Obecnie polityka oddziaływania więziennego zatacza coraz szersze kręgi i apeluje do najprzeróżniejszych środków w celu obudzenia w więźniu człowieka i wychowania go na pożytecznego obywatela.

6. Ludność więzienna w okresie Howarda umieszczana bywała w zakładach z zupełnem pominięciem najprymitywniejszych zasad segregacji. Był czas, gdy więźniowie siedzieli w całkowitem pomieszaniu płci i wieku, a tego rodzaju zakłady więzienne były siedliskiem nie dającej się wprost opisać zarazy moralnej i obyczajowej. Dzisiaj coraz bardziej pogłębiają się kryterja segregacyjnie, zwraca się nietylko uwagę na płeć i wiek, ale również i na stopień natężenia przestępczego, na stan psychiczny, na możliwości wychowawcze i t.d. A owej klasyfikacji przestępców odpowiada przystosowane doń zróżniczkowanie zakładów więziennych.

7. Problem personelu więziennego wogóle nie istniał. Straż więzienną rekrutowano z szumowin społecznych i stała ona na poziomie świata przestępczego. Praca jej na terenie więziennym była nad wyraz prosta. Albo się ówczesna straż więzienna w bestjalski sposób pastwiła nad więźniami, albo też z pominięciem najbardziej elementarnych przepisów służbowych pozostawała z nimi w gorszących pod względem moralnym i obyczajowym stosunkach. Dzisiaj rzeczy te są nie do pomyślenia. Straży Więziennej stawia się coraz wyższe wymagania; z oprawcy lub z zwykłego klucznika dozorca więzienny przekształcić się ma w wychowawcę. Problem doboru i poziomu personelu więziennego należy do naczelnych zadań polityki penitencjarnej.

8. O ładzie więziennym mowy nie było. Życie więzienne przesiąknięte było elementami brutalności, samowoli i tortury. Kary dyscyplinarne stosowane były arbitralnie, naoślep i bezwzględnie, a brak regulaminu, regulującego życie więzienne i prawa więźniów, samowolę tę jeszcze bardziej ułatwiał.

Przesadą byłoby rzec, że dzisiaj wszędzie, na wszystkich wyżej wymienionych odcinkach ustroju penitencjarnego panuje stan pod każdym względem zadawalniający. Nawet kraje, które od lat dziesiątków specjalną troską otaczały kwestję penitencjarną, wyraźnie stwierdzają przez swe nowe i coraz szersze realizacje, ile jeszcze pozostaje do zrobienia, jak dalecy jesteśmy od doskonałości. *Ale w każdym bądź razie porównanie stanu dzisiejszego ze stanem z przed lat kilkadziesięciu wskazuje wyraźnie, że w dziedzinie więziennictwa istnieje postęp.* I rzecz godna podkreślenia, ten postęp, jeśli weźmie się pod uwagę olbrzymie trudności, z jakiemi się spotyka i specyficzność terenu, na którym się realizuje, posuwa się jednak stosunkowo raźnie naprzód.

Ciekawą pod tym względem jest mała praca, która wpadła nam w ręce. Autor: Dr. Johannes Neckeben; tytuł: „Rzut oka na zakład więzienny w roku 2000; rok wydania — 1891 (praca niemiecka). Autor ten, widząc postęp ustroju więziennego w porównaniu z przeszłością, zadał sobie pytanie, jak wyglądać będzie ten ustrój więzienny, gdyż reformy te w tym samem tempie nadal naprzód posuwać się będą. Dał wodze swej fantazji i nadkreślił wizję przyszłości więziennej w 2000 roku. *Otóż godzi się podkreślić, że wiele reform, których realizację autor przewidywał dopiero w r. 2000 już obecnie w r. 1933 zostały w życie wprowadzone.* (Gazeta Więzienna, koła oświatowe, badania lekarskie nad więźniami, urlopy i t.d. i t.d.)

Zachodzi pytanie, skoro żeśmy już skonstatowali postęp w dziedzinie więziennictwa, *od czego postęp ten zależy*, czyli innemi słowy uwypuklijmy czynniki postępu w dziedzinie penitencjarnej.

Zdaniem naszem postęp zależy od następujących czynników:

1. *Sfery społeczno-państwowej.* Pod tym czynnikiem sferą— rozumiemy zainteresowanie się społeczeństwa kwestją penitencjarną i zrozumienie ze strony państwa doniosłości tej kwestji. Nie może być mowy o postępie w dziedzinie więziennictwa jeśli niema tego zainteresowania i tego zrozumienia.

2) *Sfery materjalnej.* Zrozumienie i zainteresowanie nie wystarczą. Reformy w dziedzinie więziennictwa pociągają za sobą wielkie koszty, nieodzownym więc warunkiem jest pewien dobrobyt materjalny społeczeństwa, który to dobrobyt w formie rozszerzonych możliwości budżetowych ułatwia rozbudowanie penitencjarnej sieci przedmiotowej.

3. *Sfery karnej.* Proces wykonawczy zależy od procesu orzekania. Ten zaś ostatni leży w sferze karnej i znajduje swe skonkretyzowanie w obowiązującym kodeksie karnym, który określa cel i zasięg kar pozbawienia wolności. Jeśli kodeks karny w karę pozbawienia wolności wlewa treść pokuty i odpłaty, to trudno, aby proces wykonania hołdował zasadzie pedagogicznej. Postęp w dziedzinie więziennictwa wymaga zupełnej harmonji procesu orzekania i procesu wykonania kary pozbawienia wolności w sensie jej ilości wychowawczej.

4. *Sfery penitencjarnej.* Gdy wszystkie powyższe czynniki zaistnieją, chodzi o to, aby odpowiednie reformy w odpowiedni sposób przekształcały ustrój więzienny. W tej sferze penitencjarnej postęp zależy od jakości i ilości zakładów więziennych, od odpowiedniego regulaminu więziennego, od odpowiednio do swych zadań przygotowanego personelu więziennego.

Znając czynniki postępu w dziedzinie penitencjarnej, nie trudno jest ustalić jego szybkość. *Tempo postępu w dziedzinie więziennictwa jest wprost proporcjonalne do ilości owego współdziałania wszystkich powyższych czynników i od jakościowego ich napięcia.* Gdy wszystkie one będą współdziałać i to w postaci jaknajbardziej intensywnej, postęp w dziedzinie więziennictwa przybierze *tempo maksymalne*; gdy tylko niektóre z nich będą współdziałać

i to nie osiągając swej całkowitej intensywności, *tempo będzie powolniejsze.*

Nie ulega żadnej kwestji, że w krajach gdzie zainteresowanie społeczeństwa kwestją penitencjarną jest słabe lub nieodpowiednie, gdzie możliwości materjalne są ograniczone, gdzie aparat penitencjarny jest stosunkowo młody, mowy być nie może o maksymalnem tempie postępu w dziedzinie przekształcenia ustroju więziennego. Ale postęp ten istnieje, jak wykazuje analiza porównawcza kształtowania się sieci penitencjarnej w ciągu ostatniego stulecia. Praca nad tym postępem i nad jego zintensyfikowaniem przypada w udziale pedagogice więziennej, a tem samem staje się ona czynnikiem pierwszorzędnej wagi w dziele reformy penitencjarnej w duchu nowoczesnych wskazań władzy kryminologicznej, która to reforma wobec dotychczasowych rezultatów, otrzymanych w walce z przestępczością, staje się kwestją palącą i nad wyraz aktualną.

Jerzy Śliwowski sędzia gr.

Pierwszy Kongres Prawników Państw Słowiańskich w Bratislawie.

Pięknej i malowniczo położonej stolicy Słowaczyzny przypadło w udziale gościć w swoich murach Pierwszy Kongres Prawników Państw Słowiańskich, który tam obradował od 8-go do 11-go września 1933 r. W skład kongresu wchodzili uczestnicy i delegaci Polski, Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji. Wszystkie delegacje dopisały dosyć licznie, tak, iż liczba uczestników kongresu znacznie przekraczała 500 osób; oczywiście najliczniej reprezentowana była grupa czeska z Prezesem Sądu Najwyższego w Brnie Dr. Fajnorem na czele. Na czas Zjazdu w Bratislawie i okolicy zawieszone były sesje sądowe, nadto każdemu z tych, którzy chcieli być uczestnikami, udzielano w Czechach urlopów i zapomóg tak, iż skład delegacji czeskiej był pod względem liczbowym najliczniejszy i imponujący. Delegacje innych państw były również liczne. Z Jugosławji z pośród uczestników wymienić należy profesorów: Aranjelowicza, Dolenca (uniwersytet w Lublanie) i Ziwanowicza (uniwersytet w Belgradzie), z pośród Bułgarów zaś — senjor Kongresu 80-letni profesor uniwersytetu w Sofji, wiceprzewodniczący Zjazdu, a wobec choroby przewodniczącego prof. Kumanieckiego, jego faktyczny przewodniczący: Stefan Bobczew oraz były premjer rządu bułgarskiego — prof. Cankow.

Z pośród delegacji polskiej wyszczególnić należy Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego p. Leona Supińskiego, profesorów: Kutrzebę, Lutostańskiego, Glasera, Rappaporta, Woltera, Sułkowskiego, Erlicha, Longschamps de Berrier, Prezesa Fleszyńskiego, sędziów Sądu Najwyższego: Berezowskiego i Krzyżanowskiego oraz wiele innych osób. Prasa i opinja prawnicza państ słowiańskich przypisywała bardzo wielkie znaczenie Kongresowi. Zetknięcie się po raz pierwszy prawników całej Słowiańszczyzny miało utworzyć trwałe i silne podwaliny pod dalszą wzajemną współpracę, miało dać asumpt do wzajemnej wymiany myśli, do doskonalenia poszczególnych istytucyj prawnych w ramach możliwej do przeprowadzenia unifikacji poszczególnych ustawodawstw. Nadzieje te przynajmniej w części zostały urzeczywistnione. Kontakt personalny i ideowy został nawiązany, wymiana myśli w postaci dyskusji, nieraz na bardzo wysokim poziomie stojącej — została dokonana, rezultatem czego był pokaźny szereg uchwalonych rezolucyj zjazdowych Lecz nie koniec na tem. Kongres dał inicjatywę i myśl prawniczą słowiańską popchnął na nowe tory wzajemnej współpracy, dał dopiero wstęp i niejako zachętę do tego, co ma być dokonane: był on poniekąd wezwaniem do praw-



Narodowy Teatr Słowacki w Bratislawie — siedziba Kongresu.

niczego świata Słowiańszczyzny, aby nie ustawał w pracy ujętej we wspólne karby myśli, aby dążył do coraz lepszych wyników i zdobyczy naukowych, których realizacja przyczyni się do wzmożenia moralnego i materjalnego dobrobytu całej rodziny słowiańskiej.

Obrady nie toczyły się bynajmniej w jednym ustalonym, zunifikowanym języku — przeciwnie, każdy z uczestników przemawiał w swoim języku ojczystym. Było to wprawdzie nieco żmudne i męczące dla tych, którzy dostatecznie tego języka nie rozumieli i nieco obrady opóźniało. Niemniej jednak naogół wszystkie referaty i przemówienia we wszystkich językach były rozumiane w swej głównej treści, nadto zaś uczestnicy zrozumieli, jak



Brama Michałowska.

ważną i konieczną rzeczą dla powodzenia wzajemnej współpracy prawniczej, a zwłaszcza dla skutecznych rezultatów tej współpracy jest potrzeba znajomości przez prawników wszystkich języków słowiańskich, poznanie których, jako zbliżonych do siebie nie nastręcza bynajmniej poważnych trudności.

Pierwszy dzień (7. IX) był wstępem do właściwych obrad Kongresu, którego uroczyste rozpoczęcie wyznaczone było na ranek następnego dnia.

Dnia tego odbyły się obrady Zjazdu Młodzieży Słowiańskiej w uniwersytecie Bratislawskim. Następnie miała miejsce uroczystość poświęcenia pamiątkowej tablicy ku czci Swetozara Kurbana Wojańskiego, bojownika o niezależność kulturalną i polityczną Słowaczyzny, który działał pod koniec zeszłego i na początku obecnego wieku, a który na miejscowym uniwersytecie w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia studjował na wydziale prawnym. Odsłonięciu tej tablicy towarzyszyło wiele uroczystych przemówień, między innemi czeskiego ministra oświaty Dr. Devera, treścią którego było głównie podkreślenie konieczności utrzymania jedności narodu czeskiego i słowackiego.

Natychmiast po zakończeniu poświęcenia odbyła się w auli uniwersytetu uroczysta promocja na doktorów honoris causa najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych prawników słowiańskich: prof. dr. Władysława Kumanieckiego i prof. dr. Przemysława Dąbkowskiego z Polski, profesorów uniwersytetów jugosławiańskich: Metoda Dolenca i Slobodana Jowanowicza oraz prof. Stefana Bobczewa z Bułgarji.

Przy uroczystych dźwiękach orkiestry uniwersyteckiej zajął miejsce w auli uniwersyteckiej senat akademicki in corpore, uczestnicy Kongresu, zaproszeni goście oraz znaczny zastęp młodzieży akademickiej. W mowach wypowiedzianych po łacinie rektor oraz członkowie senatu podnieśli zasługi wymienionych profesorów oraz złożyli im gratulacje z powodu otrzymanych tytułów. Z kolei wszyscy nowopromowani doktorowie honoris causa wypowiedzieli dłuższe przemówienia, w których zaznaczyli, iż szczególnie cennem jest dla nich wyróżnienie otrzymane z racji zwołania pierwszego zjazdu prawników słowiańskich. Profesorowie Kumaniecki i Dąbkowski, jako nie mogący przybyć osobiście byli reprezentowani przez specjalnych delegatów.

Po południu tego dnia odbyły się krótkie, lokalne zjazdy poszczególnych zawodów prawniczych, a więc: zjazd profesorów wyższych uczelni prawniczych, zjazd sędziów, zjazd urzędników administracyjnych i skarbowych, zjazd adwokatów i zjazd notarjuszy. Na zjeździe sędziów wygłoszony został ciekawy referat sędziego czeskiego D-ra Vahy p.t. „Sędzia we współczesnem państwie“, w którym podkreślone zostały mnożące się coraz bardziej obowiązki współczesnego sędziego, jego odpowiedzialność wobec coraz to bardziej skomplikowanych zagadnień narzucanych mu przez życie oraz konieczność jasnego, szybkiego, a jednocześnie trzeźwego, bystrego i objektywnego sądu, wykonanie najszczytniejszego postulatu społecznego: wymiaru sprawiedliwości, który pomimo zmienionych warunków, pomimo zasadniczej niekiedy zmiany poglądów na poszczególne zagadnienia, zarówno w dziedzinie cywilnej, jak i karnej, pozostaje jeden i ten sam. Piękne przemówienie w imieniu sądownictwa polskiego wygłosił Prezes Fleszyński. Rezolucję o konieczności jednolitej współpracy sądownictwa Słowiańskiego przyjęto jednomyślnie.

Właściwe otwarcie Zjazdu nastąpiło przed południem dnia 9 września w gmachu Narodowego Słowackiego Teatru. Uroczystość otwarcia była nadawana przez wszystkie słowiańskie stacje radjowe, tak by wszystkie społeczeństwa słowiańskie mogły się połączyć razem ze sferami prawniczemi całej Słowiańszczyzny w wielkim akcie wzajemnego poznania, porozumienia i trwałej współpracy.

Przewodniczący Zjazdu, profesor uniwersy-

tetu krakowskiego Władysław Kumaniecki otworzył Zjazd swojem przemówieniem. Przykuty ciężką chorobą do łóżka nie mógł na Zjazd przybyć, nie zrezygnował jednak z otwarcia go. Przez słoneczne obszary, przez góry, rzeki i doliny — fale radjowe niosły ku nam głos jego, zwiastujący w pięknych, głębokich i mądrych słowach, że pierwszy akt zbliżenia słowiańskiego na polu prawniczem rozpoczyna się, że odbycie wspólnego Zjazdu prawników było palącą koniecznością, było i jest widomym znakiem niedalekiej, żywiołowej i twórczej współpracy we wszelkich dziedzinach wiedzy prawniczej.

Gdy umilkły słowa przewodniczącego, chór odśpiewał hymny narodowe wszystkich państw, biorących udział w Zjeździe, poczem rozpoczęły się przemówienia powitalne. W imieniu Czechów przemawiali: Minister Sprawiedliwości Dr. Meissner, Prezes Sądowników Czechosłowackich Dr. Prażak, oraz Sekretarz Generalny Zjazdu, niestrudzony pionier



Ratusz.

współpracy prawników słowiańskich adw. C. Barinka z Bratislawy. W imieniu Polski mówił rektor Kutrzeba, w imieniu Jugosławji prof. Aranjelowicz. Przewodniczył Zjazdowi, zastępując prof. Kumanieckiego, Bułgar prof. St. Bobczew z Sofji, który niejednokrotnie podkreślał, iż za wielkie szczęście sobie poczytuje, iż pod koniec życia danem mu było oglądać doniosły akt zjednoczenia prawników słowiańskich. W imieniu Bułgarów przemawiał wreszcie Prokurator Georgjew z Sofji.

Zjazd podzielił się na kilka komisyj. Pierwsza zajmowała się zagadnieniami prawa cywilnego materjalnego. Wygłoszono na niej trzy referaty, z pośród których najważniejszym był referat prof. Longschamps de Berrier (Lwów) „O konieczności unifikacji ustawodawstw cywilnych w państwach słowiańskich“. Referent wypowiedział się za umiarkowaną unifikacją, która winna nastąpić ewolucyjnie. Ewolucja ta winna rozpocząć się od wewnętrznej unifikacji ustawodawstw w poszczególnych państwach, potem dopiero winna nastąpić unifikacja międzypaństwowa, poprzedzona opracowaniem poszczególnych zagadnień oraz gruntowną współpracą międzysłowiańską w dziedzinie naukowo-porównawczej.

Druga sekcja zajmowała się zagadnieniami prawa handlowego i wekslowego, trzecia kwestjami z procedury cywilnej, czwarta prawem karnem; Zaznaczamy tylko, że sekcji było ogółem dziewięć i oprócz wzmiankowanych, przedmiotem obrad pozostałych były zagadnienia prawa państwowego, administracyjnego, ekonomji politycznej, prawa międzynarodowego, kościelnego, historji prawa oraz socjologji prawniczej.

Komisje, uchwaliły szereg rezolucyj, których omawianie przekroczyłoby znacznie ramy pracy niniejszej. Na szczególne uwzględnienie i zaznaczenie zasługują: rezolucja, dotycząca konieczności ujednostajnienia nabycia i utraty obywatelstwa w państwach słowiańskich oraz konieczność ujednostajnienia międzynarodowego prawa prywatnego, biorąc za podstawę odnośną ustawę z dnia 2 sierpnia 1926 r., projekt kodeksu cywilnego czeskiego, rezolucja o konieczności współpracy gospodarczej oraz zalecenie, aby w każdem z państw fungowała conajmniej jedna katedra historji ustawodawstw słowiańskich.

Popołudniu dnia 10 września uroczyście zamknięto obrady zjazdowe.

Tak jak i w dniu otwarcia wygłoszono liczne przemówienia, które podkreślały wagę zarówno dokonanej pracy, będącej przejawem pierwszego zbliżenia oraz pierwszego naukowego współdziałania prawników rodziny słowiańskiej, jak również wagę i ogrom tej pracy naukowej i organizacyjnej, która pozostaje do wykonania.

Siedziby przyszłego kongresu, który się odbyć ma za trzy lata, dotąd nie oznaczono. Ma się tem zająć specjalna komisja, wyłoniona przez zjazd. Na zakończenie Zjazdu w gorących słowach przemó-

wił przewodniczący i senior prawników słowiańskich prof. Stefan Bobczew żegnając uczestników i życząc im owocnej pracy w ich dziedzinach oraz dalszego pogłębiania duchowej i naukowej wspólnoty słowiańskiej.

Wyjeżdżając z Bratislawy zdawaliśmy sobie wszyscy sprawę, iż Zjazd był dopiero początkiem tego dzieła, którego budowę rozpoczęto, że były niedociągnięcia i drobne braki, którym zapobiec było trudno, ale zdawaliśmy sobie sprawę z tego również, że najważniejsze było dokonane. Tem najważniejszem było zwrócenie myśli prawniczewszystkich państw słowiańskich na tory zrozumienia konieczności wzajemnej, ścisłej współpracy w dziedzinie naukowej i organizacyjnej gwoli ujednostajnienia zarówno metod działania, jak i podstaw prawa cywilnego i karnego, opartych na wspólnym duchu słowiańskim, którego istotą jest umiłowanie ziemi ojczystej, pokoju, wolności i zapewnienie wszystkim maksymalnego rozwoju materjalnego i duchowego.

Mgr. Stefan Hubert.

Zagadnienie lnu w Polsce.

Len, skromna roślina, wyrasta w chwili obecnej w Polsce do rzędu wielkiego problematu ekonomicznego. Ma on poważne szanse stać się dźwignią odrodzenia gospodarczego dużej połaci naszych ziem kresowych, a zarazem czynnikiem uniezależnienia się na terenie surowców włokienniczych od tak groźnego, z dewizowych względów importu. Przyczynić się również może do stworzenia, względnej choćby samowystarczalności w zakresie produkcji materjałów odzieżowych, tak niesłychanie ważnej na wypadek wojny. Już każda z tych możliwości by wystarczała, aby uczynić ze lnu przedmiot poważnego zainteresowania polskiej polityki gospodarczej. Że nie są to tylko gołosłowne twierdzenia mogą zaświadczyć i liczby i fakty. Nim się jednak do ich wymowy uciekniemy, zastanówmy się nieco nad temi momentami historji gospodarczej, które sprowadziwszy tak wartościowy len do rzędu kopciuszka wśród surowców włókienniczych, teraz znowuż chcą go wynieść wysoko w hierarchji gospodarczej szeregu krajów.

Ubiegłe stulecie, aż do lat ostanich, było świadkiem potężnego rozwoju międzynarodowej wymiany. Poszczególne kraje stawały się coraz bardziej członami światowego gospodarstwa, specjalizując się w rodzajach produkcji im właściwej ze względu na klimat, położenie gieograficzne, uzdolnienie ludności, no i prerogatywy, jakie daje stopień zaawansowania cywilizacyjnego i potęgi ich organizacji politycznej. Cały ten światowy ustrój gospodarczy miał jedną doktrynę, na krórej się wspierał, która spajała go w jedną organiczną całość — liberalizm. Polegał on na wolnej nieskrępowanej wymianie towarów, kapitałów i ludzi. Rządy państw nie stawiały tam emigracji i imigracji, przepisami dewizowemi, nie hamowały ruchu kapitałów, ani cłami prohibicyjnemi nie uniemożliwiały wymiany towarowej. W tych warunkach najbardziej uzasadnioną była produkcja tych dóbr, które, ze względu na specjalne warunki kraju można było wytwarzać najtaniej.

Wśród takich to okoliczności rozpoczął się triumfalny światowy pochód bawełny i juty, i podbój rynku polskiego. Kolonjalne te surowce w oparciu o przemysł wielkokapitalistyczny, zwycięsko na ziemiach polskich pod zaborcami, wypierały lniane towary, produkt drobnych przeważnie, ludowych warsztatów. Len zaczął coraz bardziej uchodzić za surowiec „zacofany“, a wskutek rzeczywiście wielkiej taniości bawełny i wytwarzanych z niej materjałów, które masowa produkcja i technika, stojąca na usługach zasobnego w wielkie kapitały przemysłu, czyniły coraz tańszymi, tracił ustawicznie swe rynki, nawet ludowe wiejskie.

Taką sytuację na tem polu zastała wielka wojna. Długi czas jej trwania nietylko zrujnował istniejącą światową organizację gospodarczą, lecz i doprowadził do ujawnienia prądów polityczno-kulturalno-ekonomicznych, sprzecznych z zasadami, na których opierał się dotychczasowy ustrój gospodarczy świata. Pod wpływem tych kierunków załamał się liberalizm, będący ideową podstawą uprzedniej jedności gospodarstwa światowego. Potęgujące się między państwami polityczne antagonizmy wzmagały jeszcze, i tak już wielkie dysonanse polityczne, wynikłe nietylko z międzynarodowej walki konkurencyjnej, która istniała przecież i przed wojną oraz z załamań wewnętrzno-gospodarczych, lecz, i to przedewszystkiem w braku wspólnego języka zasad.

Nie mogąc znaleźć wspólnej drogi, państwowe organizmy gospodarcze coraz bardziej zamykają się w sobie, coraz bardziej dążą do samowystarczalności. W tak zmienionych warunkach dawny argument konieczności posługiwania się najtańszym surowcem stracił bardzo wiele ze swej siły przekonywującej. Nie wystarcza bowiem obecnie tanio produkować, aby znaleźć nabywcę na szerokim świecie. Barjery celne niweczą naturalne przywileje krajów w poszczególnych dziedzinach wytwórczości.

W dzisiejszej epoce walki gospodarczej wszystkich przeciw wszystkim, decydującą dla każdej produkcji jest pojemność rynku wewnętrznego. Tę zaś można pogłębić tylko świadomą, celową współpracą poszczególnych warsztatów wytwórczych. Nie wystarcza wyprodukować towar, trzeba stworzyć dla niego nabywcę. A tworzy go się wtedy, gdy się samemu nabywa wytwór jego pracy, po godziwej, gospodarczo uzasadnionej cenie.

Przy takiem nastawieniu polityki gospodarczej potrzeba wytworzenia rodzimej podstawy surowcowej staje się zagadnieniem palącem. Od mocarstw aż do najmniejszych organizmów państwowych wszędzie widzimy tę samą troskę i te same wysiłki. Zarówno Niemcy, jak i Sowiety, zarówno Francja, Belgja jak i Stany Zjednoczone, Japonja i t.d. i t.d , pod wpływem konieczności chwili bieżącej, dążą w tym samym kierunku.

W Polsce wśród naszych surowców krajowych na plan pierwszy wysuwają się surowce rolnicze. Jeśli zamiast je zużytkowywać przemysł importować będzie nadal obce, w pokrewnych gatunkach, naprz. bawełnę i jutę, sisal, manillę, w zastępstwie naszego lnu i konopi, to nietylko wy-

wieziemy setki miljonów złotych z tak wielkiem niebezpieczeństwem dla naszej waluty, lecz również i sam przemysł, nie dając rolnikowi możności ulokowania jego produkcji, dla własnych wytworów skąpy mieć będzie rynek zbytu. Kraje, które nam tych egzotycznych surowców dostarczają, jak Stany Zjednoczone i kolonje angielskie, są b. złymi odbiorcami towarów polskich.

Smutnie się przedstawia bilans naszych obrotów handlowych z zagranicą w dziedzinie surowców i towarów włókienniczych, jak świadczą o tem poniższe dane:

Rok	Materjały i towary włókiennicze w tysiącach zł.		Saldo ujemne nadwyżka przywozu w 1000 zł.
	Przywóz	Wywóz	
1926	520.059	132.859	395 200
1927	758.272	146.662	611.610
1928	840.511	149.355	691.156
1929	787.612	2›9 863	547.749
1930	568.572	186.198	382.374
1931	414.295	140.795	273.800
	3.897.621	995.732	2 901.889

Ponieważ wełna i wyroby wełniane uczestniczyły w wyżej przytoczonym ujemnym saldzie sumą 811.397 tys. zł., przeto na pozostałe główne surowce włókiennicze: bawełnę, jutę, manillę i sisal wypada kwota 2.090.492 tys zł.

Zatem, w krótkim okresie lat w 1926—1931 objętych powyższą statystyką, za obce importowane surowce, któremi zastępowaliśmy krajowy len i konopie, musieliśmy zapłacić krajom, czyniącym u nas minimalne zakupy przeszło 2 miljardy złotych. I to w czasie, gdy polskie rolnictwo, będące podstawą bytu $^2/_3$ ludności naszego Państwa, nie może znaleźć rynku zbytu dla swych wytworów. Do danych powyższych dodać jeszcze trzeba paromiljonową kwotę corocznego ujemnego salda z obrotu nasieniem lnianem importowanem jako surowiec tłuszczowy przez nasze olejarnie. Z tych kilku cyfr bije w oczy wielkość i waga zagadnienia. A możliwości nasze w tej dziedzinie są wręcz ogromne. Polska, jako producentka lnu zajmuje drugie miejsce po Rosji. Klimat i gleba, zwłaszcza ziem północno-wschodnich, znakomicie nadają się do uprawy tej rośliny.

Sowiety z roku na rok powiększają obszar uprawy lnu z przedwojennych 1.200.000 ha doszły w r. 1931 do 3.000.000 ha, i równocześnie rozbudowują swój przemysł przędzalniczo-tkacki. Również i kraje bałtyckie uprawiają duże przestrzenie, np. mała Łotwa ok. 60.000 ha. Zachód Europy jako producent lnu znaczenie ma mniejsze — Francja 30 000 ha, Belgja ok. 20 000 ha, natomiast pierwszorzędną rolę odgrywa lniarski przemysł włókienniczy tych krajów.

W Polsce obszar uprawy lnu wynosił:
w r. 1929 — 122.000 ha,
„ 1930 — 115.000 ha (w cyfrach okrągłych)
„ 1931 — 102.000 ha

Z tego $^2/_3$ w Wileńszczyźnie i województwach sąsiednich.

Zmniejszająca się powierzchnia uprawy świadczy o ciężkich warunkach, w jakich znalazło się lniarstwo. Produkcja włókna lnianego wynosiła u nas ok. 50.000 ton. rocznie z tendencją zniżkową; w r. 1930 wyprodukowaliśmy ok. 44.000 ton., a w r. 1931 — 34.000 ton. Trzecią część surowca wywoziliśmy zagranicę, osiągając za to kwotę ok. 20.000 zł. rocznie, a $^2/_3$ przerabialiśmy w kraju, na drobnych warsztatach wiejskich, gdyż wielkiego przemysłu lniarskiego prawie nie posiadamy. W 1929 r. wywieźliśmy surowca lnianego tylko za 11 miljonów zł. W następnych latach wywóz spada coraz katastrofalniej, a ceny na rynkach światowych obniżają się do granic, uniemożliwiających wszelką kalkulację. Sprawia to dumping eksportowanego w wielkich ilościach i wysokich gatunkach lnu sowieckiego. Wieś kresowa odczuła to jako cios niezwykle bolesny podcinający resztki jej sił gospodarczych. Ta zależność od eksportu była następstwem braku warsztatów przetwórczych w kraju. Polska uprawiająca przeszło 100.000 ha lnu, ma wrzecion fabrycznych ok. 20.000, we Francji zaś, mającej 30.000 ha lnu, liczba wrzecion lnianych przekracza 550.000. Rosja ma ich 600.000, Belgja 400.000, Czechosłowacja 300 tys., Niemcy 250.000 i t. d.

Jest to jedna z największych bolączek polskiego lniarstwa, jednak nie jedyna. Dotychczasowy brak zainteresowania tym surowcem sprawił, iż zarówno wydajność produkcji, jak i doskonałość produkowanego włókna, zostawia jeszcze wiele do życzenia; technika obróbki lnu, dokonywanej w drobnych gospodarstwach włościańskich, nie jest dostatecznie wysoka. Handel stoi na tym samym poziomie co i przemysł. Tym zaś odpowiada stopień popytu na wyroby lniane w naszem społeczeństwie. W smutnej tej sytuacji nastąpił jednak przełom. Energiczna akcja niedawno na tem polu podjęta, zaczyna już dawać pierwsze wyniki.

Towarzystwo lniarskie w Wilnie czyni wielkie i skuteczne wysiłki w kierunku podniesienia poziomu produkcji surowca lnianego, organizując wytwórców, uświadamiając ich i szkoląc. Powstają wydawnictwa poświęcone temu problemowi, wystawy, kursy. Rząd dał tej akcji pełne swoje poparcie. Instytucjom państwowym polecił pokrywać zapotrzebowanie tkaninami lnianemi i konopnemi; dało się to odrazu odczuć na krajowym rynku lniarskim, podtrzymując tę upadającą gałąź produkcji rolnej. Akcja ta ustawicznie wzbiera na intensywności; poszczególne ministerstwa coraz pełniej zaspakajają swe potrzeby surowcem krajowym, coraz większe sumy otrzymuje z tego źródła nasze rolnictwo, zwłaszcza kresowe. Obok Ministerstwa Spraw Wojskowych, które najpierwsze wykazało zrozumienie dla tego wielkiego zagadnienia, zwłaszcza z punktu widzenia obrony kraju, kroczy w pierwszym rzędzie Ministerstwo Sprawiedliwości. Posiadając własne warsztaty tkackie przy więzieniach, już od pierwszej chwili rozpoczęcia akcji lniarskiej w Państwie, dostowało do niej swą politykę włókienniczą. Ma to znaczenie podwójne, z jednej strony przez przejście warsztatów więziennych na produkcję lnianą pokrywa więziennictwo tym krajowym surowcem, zamiast używaną dotychczas bawełną, dość znaczne zapotrzebowania własne, z drugiej zaś szkoli znaczną ilość więźniów-tkaczów, którzy, po odbyciu kary, wejdą jako

wyszkoleni robotnicy do nielicznych szeregów wykwalifikowanych sił przemysłu lniarskiego.

W celu utrzymania ścisłego kontaktu z ośrodkami akcji lniarskiej w Polsce delegowało Ministerstwo Sprawiedliwości w roku bież. na niedawno odbytą wystawę lniarską w Wilnie, oraz związane z nią kursy lniarskie, swych przedstawicieli, naczelników tych więzień, w których istnieją większe lniarskie warsztaty.

Dotychczasowe pomyślne wyniki, osiągnięte w naszym kraju już na wstępie poczynań, mających na celu zdobycie pewnej samowystarczalności w zakresie włókiennictwa, aczkolwiek bardzo jeszcze skromne w stosunku do wielkości zamierzeń i potrzeb, dają jednak dostateczną podstawę przeświadczeniu, że cel jest realnym i możliwym do osiągnięcia. Omawiane surowce krajowe przy odpowiednio wysoko postawionej produkcji i technice obróbki włókna dają tkaniny pierwszorzędne, a przy umiejętnem obchodzeniu się z niemi (to znaczy zastosowaniu właściwych metod prania) okazują się, mimo pozornie wyższej ceny, tańszemi. Zastosowanie nowoczesnej techniki przemysłowej może je w Polsce znacznie jeszcze potanić.

Zwycięstwo lnu i konopi we włókiennictwie polskim nie nastąpi zbyt łatwo i bez walki. Przeciwstawiać mu się bowiem może nietylko inercja i brak jeszcze należytego zrozumienia u szerokich mas konsumentów, lecz i świadoma przeciwakcja zarówno tych kapitałów, które są zaangażowane w przemyśle bawełniano - jutowym w Polsce, jak i tych, i to bardzo potężnych, które są inwestowane zagranicą, w plantacjach wspomnianych surowców.

Jednak państwowa polityka gospodarcza, wprowadzająca cła ochronne, choć narazie nieznaczne, na bawełnę i jutę oraz kontyngentująca przywóz sisalu i manilli, dysponuje zbyt potężnemi środkami dla osiągnięcia pożądanych celów, aby w oparciu o wciąż rosnące uświadomienie ogółu nie wywalczyła surowcom krajowym należnej im pozycji.

Z więzień i zakładów wychowawczo-poprawczych.

Z pracy kulturalno-oświatowej w więzieniu Białostockiem. Ubiegły rok szkolny zakończył się egzaminami pod przewodnictwem Wiceprokuratora Sądu Okręgowego Jerzego Majewskiego. W skład Komisji weszli ponadto: Naczelnik więzienia Kazimierz Roszkowski, delegat inspektoratu szkolnego Jan Szaniawski, kapelan więzienny ks. kanonik Adam Abramowicz, kierownik działu administracyjno-wychowawczego podkomisarz Straży Więziennej Stanisław Karczmarek, kierownik i nauczyciel szkoły więziennej pp. Józef Bandura i Mieczysław Rogaliński.

Rozpoczęto jak zwykle od wypracowań piśmiennych z języka polskiego i arytmetyki, potem następowały pytania ustne z tychże przedmiotów jak również z geografji i historji Polski. W rezultacie komisja stwierdziła, że wynik pracy uwzględniając specjalne warunki nauczania, jest dobry.

W ciągu omawianego roku szkolnego zapisanych było 264 uczniów; promowano do następnych oddziałów z wynikiem ogólnym b. dobrym 16, — dobrym 21 i dostatecznym 42. Resztę w ilości 185 osób stanowią ci, którzy w międzyczasie zostali urlopowani, przesłani do innych więzień, zwolnieni przedterminowo lub po odbyciu kary oraz ci, którzy wykazali postępy niedostateczne lub nie podlegali egzaminowi z powodu słabego uzdolnienia, albo też byli zapisani już w ciągu roku szkolnego, wskutek czego nie zdążono z nimi przerobić przeznaczonego materjału naukowego.

Oprócz nabytych wiadomości w zakresie przedmiotów wyżej wymienionych znać było usilne dążenie tak administracji jak i personelu nauczycielskiego do wychowania więźniów w duchu państwowym przez wyrobienie w nich poczucia obywatelskiego, znajomości i miłości Ojczyzny.

Po skończonych egzaminach delegat inspektoratu szkolnego Jan Szaniawski wygłosił okolicznościowe przemówienie. Podkreślił on nader umiejętnie dobraną metodę pedagogiczną tudzież pilność i dobre sprawowanie się wychowanków; zachęcał ich przytem do ciągłego doskonalenia się i wytrwania na drodze prostej, uczciwej, która przecież ma w sobie dużo uroku i wywołuje poczucie moralnego zadowolenia.

Następnie mówca zaintonował pieśń „Boże coś Polskę“, którą odśpiewali wszyscy obecni.

Na zakończenie nieduży, lecz dobrze wyszkolony chór więzienny pod kierownictwem J. Bandury wykonał kilka piosenek wojskowych, ludowych i jedną legjonową na cześć Komendanta.

O ile chodzi o pracę kulturalno - oświatową w więzieniu to pracę tę dosadnie charakteryzują „spostrzeżenia“ delegata Inspektoratu Szkolnego:

Jak wynika z akt szkolnych — pisze p. Jan Szaniawski — przy wniknięciu w ślady działalności kulturalno-oświatowej daje się stwierdzić, że z dużym nakładem pracy, a prawie bez żadnych zasobów pieniężnych przy szkole więziennej została założona bibljoteka składająca się z 2570 tomów o treści naukowej i beletrystycznej w języku polskim i rosyjskim.

Z tego księgozbioru korzystało w roku bieżącym 706 czytelników.

Największem wzięciem cieszyły się utwory klasyków polskich i obcych w przekładzie na język rodzimy. Głębsze zainteresowanie wśród więźniów pochodzących ze sfer rolniczych, wzbudzają wszelkie zagadnienia z dziedziny gospodarstwa wiejskiego. W książki tego rodzaju jak również i w literaturę piękną bibljoteka jest niestety stosunkowo słabo zaopatrzoną (247 tomów) z braku odpowiedniego funduszu. Współczynnik poczytności ogólnie biorąc wynosi od 5 do 6 w stosunku miesięcznym.

Oprócz czytelni na rozwój duchowy więźniów w latach ubiegłych wywierały korzystny wpływ przedstawienia, które zawdzięczając pracom nauczyciela p. Józefa Bandury przez dłuższy czas były

urządzane co dwa tygodnie na stałej scenie w jednej z sal szkolnych. Ze względu jednak na konieczną potrzebę rozszerzenia lokalu szkolnego scena ta uległa zlikwidowaniu, aczkolwiek nie jest wykluczonem, że w przyszłości znów ona powstanie po upatrzeniu odpowiedniego miejsca.

Obecnie w dni świąteczne, niezależnie od nauk umoralniających księdza kapelana, staraniem nauczycieli więziennych w miarę możności bywają organizowane śpiewy chóralne i audycje radjowe oraz wygłaszane odczyty o ustroju Państwa i pogadanki na tematy przyrodniczo-geograficzne, historyczne i obyczajowo-pouczające.

Tak się przedstawia całokształt pracy w tej dziedzinie w więzieniu w Białymstoku.

(J. B.).

Obchód 250-cio lecia Odsieczy Wiedeńskiej w więzieniu w Ostrowie. Uroczysty obchód 250-cio letniej rocznicy zwycięstwa Króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem odbył się niedawno w tutejszem więzieniu.

W uroczystości wzięło udział 117 więźniów. Do zebranych przemówił przy otwarciu i zakończeniu Prokurator miejscowego Sądu Okręgowego Dr. Mottl. Na program złożyły się deklamacje i śpiewy, wykonane przez więźniów, przyczem chór więźniów wykonał szereg utworów nadpodziw czysto i rytmicznie.

Referat okolicznościowy wygłosił nauczyciel Tomaszewski.



Baranowicze.
Oddział Straży Więziennej prezentuje broń przed gen. Paszkowskim w czasie święta Niepodległości.

Obchód 15-stolecia Niepodległości Państwa Polskiego, w więzieniu w Baranowiczach. Więzienie w Baranowiczach, w dniu 11 listopada r. b. obchodziło uroczyście 15-stoletnią rocznicę Niepodległości Rzeczypospolitej.

Gmach więzienia przybrany został obficie zielenią oraz flagami narodowemi.

Sama uroczystość, podzielona na dwie odrębne części t. j. zewnętrzną dla personelu i wewnętrzną dla więźniów, rozpoczęła się o godz. 8-ej rano. Pluton Straży Więziennej z bronią, w sile 21 ludzi, zebrany pod murami więzienia, po odczytaniu rozkazu Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 76 i wzniesieniu okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Odrodzonej Mocarstwowej Polski Ignacego Mościckiego, Wskrzesiciela Państwa i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, odmaszerowała do Baranowicz, celem przyjęcia udziału w ogólnej uroczystości miasta oraz defiladzie.

Pomimo złej pogody i dużego błota na ulicach miasta, defilada Straży Więziennej wypadła bardzo dobrze. Dali temu wyraz przyjmujący defiladę PP. Generał Paszkowski, Wojewoda Nowogródzki Świderski i inni.

O godz. 14-tej w sali szkolnej odbyła się uroczysta akademja, w której wzięło udział 200 więźniów, w 85% Białorusinów.

Odczyt na temat 15-stolecia odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej, wygłosił nauczyciel szkoły więziennej p. Marczyński, poczem w wokalnej części akademji chór więźniów odśpiewał szereg pieśni narodowych. Po wykonaniu przez więźniów kilku deklamacyj o godz. 17-ej, wśród bardzo podniosłego nastroju akademja została zakończona.

(K. G.).

KRONIKA.

Uroczysty obchód Święta Niepodległości. Przebieg tegorocznego święta Niepodległości w stolicy i na prowincji miał charakter wyjątkowo podniosły. Kulminacyjnym punktem uroczystości w stolicy była rewja na polu Mokotowskiem. Pierwszy to raz nasza Kompanja Straży Więziennej, złożona z oddziałów straży warszawskich więzień i słuchaczów obu kursów Szkoły dla wyższych i niższych funkcjonarjuszów, miała zaszczyt defilować przed Pierwszym Marszałkiem Polski Józefem Piłsudskim. Kompanję prowadził podkomisarz Józef Krawczyk. Defilada wypadła sprawnie. Na dobrą postawę wojskową i sprężystość marszu wpłynął oprócz ćwiczeń nastrój chwili wyjątkowo podniosłej — defilada przed samym Komendantem w dniu tak uroczystym, jak 15-to letnia rocznica Odzyskania Niepodległości.

W godzinach popołudniowych we wszystkich więzieniach warszawskich i na obu kursach Szkoły dla wyższych i niższych funkcjonarjuszów Straży odbyły się uroczyste obchody i akapemje.

Również wszystkie więzienia prowincjonalne obchodziły ten dzień w sposób wyjątkowo uroczysty.

Ze względu na nawał aktualnego materjału dalszy ciąg artykułu E. Neymarka, radcy ministerjalnego p. t. „Współczesna rola lekarza w walce z przstępczością” ukaże się w następnym numerze.

Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.

Z posiedzeń Zarządu Głównego.

Protokuł Nr. 29 z dnia 12. X. 1933 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 5 października 1933 r.

1) Zarząd postanowił przyjąć w poczet członków Kasy następujących kandydatów zapisanych w księdze kontowej od Nr. 3658 do Nr. 3662, a mianowicie: Słomczyńskiego Stanisława, Synowca Pawła i Myślińskiego Jana — wszystkich z Bydgoszczy z dn. 1. X. 1933 r., Jobdę Tomasza-Tadeusza z Kielc z dn. 1. X. 1933 r., Zdanowicza Ryszarda z Sierpca z dn. 1. X. 1933 r.

2) Na podstawie art. 11 i 43 p. c Statutu Kasy, Zarząd postanowił skreślić z listy członków Kasy, następujących członków wobec zwolnienia ich ze służby w Korpusie Straży Więziennej: Sorokę Leona z Kozienic z dn. 30. IX. 1933 r. Kuppera Teofila z Bydgoszczy z dn. 21. IX. 1933 r.

3) Zarząd Kasy przyznał 6 członkom Kasy zapomogi na ogólną sumę 200 zł. na częściowe pokrycie kosztów leczenia i pogrzebu.

4) Zarząd postanowił przyznać z przekazanych przez b. Związek Prac. Więz. funduszów zapomogę Pietrzakowi Józefowi ze Strzelna z powodu śmierci teścia jego Jana Majewskiego, członka b. Kasy Pogrzebowej w sumie zł. 21 gr. 30 t.j. 30% wpłaconych przez niego do tej Kasy składek (vide p. 3 protokułu posiedzenia Nr 8).

5) Prośbie Heleny Śliwińskiej o przyznanie zapomogi z funduszów b. Kasy Pogrzebowej z powodu śmierci ojca — odmówić, albowiem petentka otrzymała już w swoim czasie przyznaną jej przez b. Związek Prac. Więz. zapomogę z powodu śmierci matki.

6) Prośbie wdowy po emerycie Joannie Szypnickiej o przyznanie jej zapomogi z funduszów b. Kasy Pogrzebowej — odmówić, albowiem petentka nie figuruje w wykazie osób, którym b. Związek Prac. Więz. przyznał prawo do zapomogi z b. Kasy Pogrzebowej.

7) Zarząd nie uwzględnił próśb 9 członków o zapomogę bezzwrotną z braku funduszów, zaś prośby 22 członków skierował do P. Dyrektora Dep. Karnego z prośbą o ewentualne uwzględnienie z kredytu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Protokuł Nr. 30 z dnia 19. X. 1933 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 12 października 1933 r.

1) Wobec śmierci w dniu 11 października 1933 r. członka Kasy Jana Raczyńskiego w Tarnowie i z uwagi, że w dniu 16 października r. b. t. j. w dniu otrzymania podania o zapomogę, według księgi kontowej było członków, nie licząc zmarłego Raczyńskiego 3545, Zarząd Kasy postanowił na podstawie art. 24, 27 i 43 p. b Statutu Kasy, przyznać wdowie po zmarłym pośmiertne w wysokości zł. 1772 gr. 50.

2) Zarząd przyjął w poczet członków kandydatów zapisanych w księdze kontowej od Nr. 3663 do Nr. 3664, a mianowicie: Bugaja Stefana z Równego z dn. 1. IX. 1933 r., Ostrowskiego Zygmunta z Sieradza z dn. 17. X. 1933 r.

3) Na podstawie art. 11, 13 i 43 p. c Statutu Kasy, Zarząd postanowił skreślić z listy członków,

następujących członków: Głucza Stefana z Białegostoku z dn. 30. IX. 1933 r. i Trauta Jana z Równego z dn. 9. X. 1933 r. wobec zwolnienia ich ze służby w Korpusie Straży Więziennej z urzędu; Korplińskiego Aleksandra, Wojcieszka Stanisława i Grochulskiego Józefa z Płocka z dn. 1. X. 1933 r. na własną prośbę.

4) Zarząd Kasy udzielił 4 członkom pożyczek na ogólną sumę 1154 zł.

Protokuł Nr. 31 z dnia 26. X. 1933 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 19 października 1933 r.

1) W dniu 12 października 1933 r. zmarł członek Kasy Gołąbowski Henryk, st. strażnik więzienia w Grodnie, z uwagi, że w dniu 20 października r. b. t.j. w dniu otrzymania podania o zapomogę, według księgi kontowej było członków, nie licząc zmarłego Gołąbowskiego — 3542, Zarząd Kasy postanowił na podstawie art. 24,27 i 43 p. b. Statutu Kasy, przyznać wdowie po zmarłym pośmiertne w wysokości 1771 złotych.

2) Na podstawie art. 11. 13 i 43 p. c. Statutu Kasy, Zarząd postanowił skreślić z listy członków Borkowskiego Stefana z Wilna ul. Ponarska z dn. 30. IX. 33 r., wobec zwolnienia go ze służby w tej straży z urzędu, Ciupę Nicefora ze Stanisławowa z dn. 30. IX. 33 r. na własną prośbę.

3) Prezes Zarządu podał do wiadomości, że z dotyczasowym dozorcą w „Orlej Strzesze“ w Świdrze, Józefem Abramem — zawarł nową umowę od dnia 1 września 1933 r. z płacą 60 zł. miesięcznie, płatne z dołu, plus mieszkanie i opłatę składek członkowskich do Kasy Chorych. Powyższe Zarząd przyjął do zatwierdzającej wiadomości.

Protokuł Nr. 32 z dnia 2. XI. 1933 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 26 października 1933 r.

1) Kandydaci zapisani w księdze kontowej od № 3665 do № 3667, przyjęci zostali przez Zarząd w poczet członków, a mianowicie Górecki Albin z Łodzi ul. Kopernika z dniem 1. II. 1933 r. z ograniczeniami z art. 50 Statutu Kasy; Czub Józef z Wilna ul. Ponarska z dniem 1. X. 1933 r, Wiatr Jan z Piotrkowa z dniem 1. II. 1933 r.

2) Na zasadzie art. 11 i 43 p. c. Statutu Kasy, Zarząd skreślił z listy członków następujących: Borkowskiego Stefana i Musieja Aleksandra z Wejherowa z dniem 31. X. 1933 r. — wobec zwolnienia ich ze służby w Straży Więziennej z urzędu.

3) Przyznano zapomogi na częściowe pokrycie kosztów leczenia szpitalnego lub pogrzebu 7 członkom na ogólną sumę 221 zł. Pozostałe podania o zapomogi w liczbie 8 Zarząd Kasy przesłał do Pana Dyrektora Departamentu — z prośbą o uwzględnienie z kredytów Ministerstwa.

4) Zarząd Kasy przyznał 53 członkom pożyczki na ogólną sumę 12743 zł.

Protokuł Nr. 33 z dnia 9. XI. 33 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 2 listopada 1933 r.

1) Kandydaci zapisani w księdze kontowej od № 3668 do № 3677 przyjęci zostali przez Zarząd w poczet członków, a mianowicie: Niesiołowski Władysław z Białegostoku z dniem 1. II. 1933 r., Kowalska Helena z Baranowicz z dn. 1. X. 1933 r., Zawodniak Władysław z Płocka z dn. 6. X. 1933 r., Pawłowski Mieczysław z Łodzi ul. Sterlinga z dn. 1. II. 1933 r., ograniczeniami z art. 51 Statutu Kasy, Wieczorek Stefan z Łodzi ul. Sterlinga z dn. 1. II. 1933 r., Michalak Stanisław Bronisław z Włocławka z dn. 1. II. 1933 r., Kaczmarek Antoni z Kielc 1. dn. 1. II. 1933 r, Ryłko Józef ze Św. Krzyża z dn. 1. II. 1933 r., Mądry Paweł-Jakób z Łęczycy z dn. 1. X. 1933 r., Zdzienicki Stanisław z Siedlec z dn. 1. II. 1933 r.,

2) W dniu 2 listopada 1933 r. zmarł członek Kasy Malinowski Wincenty, st. strażnik więzienia w Sandomierzu, z uwagi, że w dniu 8 listopada 1933 r. t. j. w dniu otrzymania podania o zapomogę, według księgi kontowej było członków nie licząc zmarłego Malinowskiego - 3539, Zarząd Kasy postanowił na podstawie art. 24, 27 i 43 p. b, Statutu Kasy przyznać wdowie po zmarłym pośmiertne w wysokości zł. 1769 gr. 50, potrącając z powyższej sumy 75 zł. jako resztę zaciągniętej w swoim czasie, a niespłaconej przez zmarłego pożyczki.

3) Zarząd Kasy przyznał 3 członkom pożyczki w sumie 1150 złotych.

Protokuł Nr. 34 z dnia 16. XI. 1933 r.

Obecny cały Zarząd.

Odczytano i przyjęto protokuł z dnia 9 listopada 1933 r.

1) Kandydaci zapisani w księdze kontowej od № 3678 do № 3689 przyjęci zostali przez Zarząd w poczet członków; a mianowicie: Barański Władysław, Krawczykiewicz Jan, Badowski Stanisław, Gumuliński Lucjan i Bujak Andrzej—wszyscy ze Lwowa z dn. 1. II. 1933 r., Woch Feliks, Chmielewski Zygmunt i Para Mikołaj — wszyscy z Równego z dn. 1. II. 1933 r., Rurak Stanisław z Pińska z dn. 1. II. 1933 r., Pluta Jan z Oszmiany z dn.

1. II. 1933 r., Piszczyk Kazimierz z Krasnegostawu z dn. 1. II. 1933 r., Fryszkalis Ignacy z Gniezna 10. II. 1933 r. z ograniczeniami z art. 51 Statutu Kasy.

Komunikaty Zarządu Głównego.

Komunikat Nr. 17.

W czasie od 1 października do 1 listopada 1933 zmarli następujący członkowie Kasy:

1) Mikulski Adam, emerytowany przodownik Straży Więziennej z Piotrkowa, którego spadkobiercom Zarząd Kasy wypłacił pośmiertne w wysokości 1769 zł. 50 gr.;

2) Reczyński Jan, emerytowany st. strażnik więzienny z Tarnowa, którego spadkobiercom Zarząd Kasy wypłacił pośmiertne w wysokości 1772 zł. 50 gr.;

i 3) Gołąbowski Henryk, st. strażnik więzienia w Grodnie, którego spadkobiercom Zarząd Kasy wypłacił pośmiertne w wysokości 1771 zł.

Komunikat Nr 18.

Zarząd Kasy zwraca się do p.p. naczelników więzień z prośbą, aby od funkcjonarjuszów Straży Więziennej — członków kasy — przenoszonych w stan spoczynku, jednocześnie z doręczeniem im dekretu o przeniesieniu w stan spoczynku, odbierali deklaracje na piśmie, czy pragną nadal być członkami Kasy, lub żądali złożenia prośby o skreślenie ich z listy członków, oraz aby p.p. naczelnicy deklaracje te (prośby) przesyłali do Zarządu jednocześnie z miesięcznemi wykazami opłat członkowskich.

PROTOKUŁ

posiedzenia członków Kasy Wzaj. Pom. F. Str. Więz. więzienia we Lwowie.

W dniu 26 października b. r. odbyło się zebranie członków Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej więzienia we Lwowie. Zebranie, które odbyło się przy obecności 54 członków, zagaił przemówieniem na temat Kasy Naczelnik Więzienia Łączyński Wojciech i wyjaśnił obecnym na zebraniu niektóre szczegóły z działalności Kasy. Przy dalszem omawianiu spraw, Kasy, Naczelnik Więzienia Łączyński Wojciech, jako przewodniczący zebrania, wystąpił z wnioskiem o składanie do Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej dobrowolnych składek na fundusz C, z którego udzielane są zapomogi członkom Kasy wrazie nieszczęśliwego wypadku. Wniosek Naczelnika Łączyńskiego Wojciecha został poddany pod głosowanie obecnych członków, którzy jednogłośnie uchwalili na fundusz powyższy składki w wysości 20 groszy miesięcznie od każdego bez wyjątku członka Kasy. Jednocześnie zgromadzeni członkowie Kasy prosili Naczelnika Łączyńskiego Wojciecha o potrącanie im uchwalonych składek już od 1 listopada b. r., jak również o zaapelowanie do Funkcjonarjuszów Straży Więziennej na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, by wszyscy członkowie Kasy opodatkowali się choćby minimalną kwotą miesięcznie, celem zasilenia funduszu zapomogowego wyżej wspomnianej Kasy, oraz o wezwanie jednego z więzień do naśladownictwa, a mianowicie więzienie Warszawa — Mokotów, o ileby składek na fundusz zapomogowy nie dokonało, w przeciwnym razie personel więzienia w Łucku. Zebrani postanowili zwrócić się do Zarządu Kasy o umieszczenie niniejszego protokułu w „Przeglądzie Więziennictwa Polskiego“.

Sekretarz zebrania
(—) Rzętała Eugenjusz.

Przewodniczący zebrania
(—) Łączyński Wojciech.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.
Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.

Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Cena pojedyńczego egzemplarza 1 złoty. Prenumerata kwartalna 3 zł., roczna 10 zł., którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjon. Straży Więziennej.

Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Długa 52. Tel. 11-14-72.

Druk. Dz. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37.